Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźtwa

Nr. 41 (75) Niedziela, 9 października 1960 Rok II

Idźcie do młodzieży i kochajcie ją, kochajcie Boga w waszych dzieciach i dzieci w Bogu. Kochajcie je i wychowujcie po polsku i po Bożemu.

Ks. Prymas WYSZYŃSKI
(z przemówienia do nauczycieli)

KONGO I... NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

Dla nas Polaków ostatnia wojna zakończyła się tragicznie. Nienotowany w historii fakt, że, narodowi, który wygrał wojnę, dzielą jego kraj... zabierają ziemie, na których 90 proc. żołnierzy z pod Narwiku, Tobruku, Monte Cassino i Falaise się urodziło i miało zamiar wrócić.

Ameryka i Anglia pokrzywdziły żołnierza polskiego, który został skazany na poniewierkę i tułaczkę; pokrzywdziły żołnierza, który dał tyle dowodów przywiązania, ofiarności i bohaterstwa. Ta rana zadana żołnierzowi przez aliantów więcej go boli od ran otrzymanych na placu boju. Ci żołnierze i większość emigracji nigdy nie zgodzili się na obecny stan w Polsce. Oni wszyscy tworzą front wolnych, niezaleznych Polaków na emigracji.

❖

Ostatnie wypadki w Kongo boleśnie dotknęły Belgię. Spotkał ją ciężki zawód i niewdzięczność za... ofiarowanie niepodległości tubylcom.

Jeden z artykułów na łamach „Głosu Katolickiego" zatytułowany „Kongo — oczyma sceptyka" okazał się proroczy, bo Lumumba naprawdę zakładał „Demokrację Ludową" — i to przy wydatnej pomocy Rosji Radzieckiej.

Na wypadki w Kongo patrzał Kreml i demokracje ludowe, zacierając ręce z radości, że w Afryce montuje się... nowa republika radziecka. Dziwne stanowisko zajął reżym warszawski. W Organizacji Narodów Zjednoczonych delegat polski kilkakrotnie występował przeciw Belgii. Czynił to wbrew interesom narodu polskiego i ze szkodą dla polskiej Emigracji. Ale czy ten sługus Moskwy mógł inaczej postąpić? To co Chruszczow chce, to jest dobre. Gomułka, Kadar czy Ulbricht muszą to potwierdzić... Wolni Polacy na emigracji nigdy nie zgodzili się na stanowisko reżymu warszawskiego wobec Belgii i Konga i wyrzucenie ambasadora rosyjskiego z Konga jak balsam podziałało na niepodległościowców. Jest to chyba pierwsza widoczna porażka Rosji od zakończenia wojny.

I my się doczekamy tej chwili, gdy namiestnik rosyjski w Polsce — ambasador Abrasimow będzie zwijał swe manatki... by zostawić Polskę... wolną i niepodległą!!

sam.

EPISKOPAT POLSKI DO DZIECI BOŻYCH

Na str. 3 rozpoczynamy dziś druk epokowego listu Episkopatu Polski

Słowo Boże

LIST PASTERSKI

z dnia 4 września 1960 r.

Najmilsze Dzieci Boże!

Każdego roku Biskupi Polscy zbierają się u stóp Świętej Bożej Rodzicielki, Królowej naszej, na Jasnej Górze, i tam w rekolekcyjnym skupieniu zastanawiają się nad swoim powołaniem i nad pasterzowaniem wśród Ludu Bożego. U stóp Matki Bożej Dobrej Rady odczuwamy lepiej, aniżeli gdzie indziej, wielką powagę i odpowiedzialność naszą za Was przed Bogiem.

Obowiązkiem dobrych pasterzy — a takimi pragniemy być całym sercem — jest pouczanie Was i przestrzeganie przed niebezpieczeństwem. Tylko „najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce" (Jan 10, 12).

Nieraz słyszycie te słowa z ambon. W ich świetle bacznie śledzicie nasze postępowanie, oczekując od nas słusznie jak najlepszego przykładu. Wierni mają prawo wiedzieć o kłopotach, obawach i troskach swoich biskupów i kapłanów. Razem przecież z nimi stanowią jedną wielką rodzinę Bożą. Milczenie nasze moglibyście uważać za zgodę na niejedno zło, którego Kościół doświadcza dziś. Nie możemy więc milczeć, gdyż w rodzinie wspólne są zarówno radości jak i smutki.

W poczuciu tej wspólnoty, a zarazem w imię prawdy zwracamy Waszą uwagę, Najmilsi, na te niebezpieczeństwa, które zagrażają nam obecnie. Nasz obowiązek duszpasterski pragniemy wypełnić spokojnie i z miłością, by nie naruszyć największego przykazania Chrystusowego — Miłości, nawet wobec przeciwników Boga, których On także każe miłować; by zachować spokój nawet wówczas, kiedy trzeba się bronić przeciw działalności niebezpiecznej dla dusz naszych.

I. WSPÓŁCZESNE ZAGROŻENIE WIARY I SUMIEŃ

W chwili obecnej wiara Chrystusowa jest zagrożona — we wszystkich niemal krajach i w naszym — przez ataki ze strony ateizmu, który z miesiąca na miesiąc wzmaga swą działalność i walczy z Kościołem Chrystusowym z nieludzkim wprost fanatyzmem. W tej walce posiada wszystkie nowoczesne środki, a zarazem sam przywdziewa maskę tolerancji, humanitaryzmu i postępu. Kiedy zaś katolicy usiłują się bronić, to zarzuca się im antypaństwowość, wrogość do ustroju i Bóg wie, co jeszcze.

To wprowadza chwilami zamęt w szeregi katolików, którzy często zwracają się do nas o wyjaśnienie i rady. Zjawisko rzeczywiście dziwne. Naszą wiarę świętą i Kościół, atakuje się bez wszelkich hamulców, a kiedy katolicy próbują się bronić, wtedy piętnuje się ich jako wrogów postępu. Ten właśnie nieuczciwy chwyt jest osobliwą cechą bezbożnictwa, które pragnie nas kompromitować, jako rzekomych wrogów wszystkiego, co postępowe i chce nas przeciwstawić państwu, narodowi, społeczeństwu, a z drugiej strony — przypisuje nam takie poglądy, których nie głosimy.

Ileż to razy powtarza się obraźliwy zarzut, że Nasza Wiara Święta, która jest kamieniem węgielnym, jednoczącym naród i państwo, która wychowała nam niemal wszystkie pokolenia, a wśród nich tysiące najlepszych synów narodu: od Mieszka i Bolesława — poprzez świętych i błogosławionych, mężów nauki, jak Kopernik, i mistrzów słowa jak Skarga, Mickiewicz, Sienkiewicz, aż do kapłanów i świeckich ofiar obozów koncentracyjnych i powstańców warszawskich, — że ta nasza Święta Wiara Katolicka „żywot i nadzieja nasza" że to wszystko jest „wstecznictwem, ciemnotą i zacofaniem"... Czy można wobec tego się dziwić nam katolikom, że się oburzamy, jeżeli to, co dla nas jest najświętsze, bywa tak nieludzko poniewierane i deptane?

Nie należy się dziwić, jeżeli katolicy w obronie swych wierzeń są uwrażliwieni. Mają w pamięci czasy okupacji i czasy rozbiorów, kiedy to cały naród, pozbawiony swej państwowości, bronił w uporze samozachowawczym swych „ognisk domowych i ołtarzy", bronił ich upartą wiarą i nadzieją, nieraz wbrew wszelkim nadziejom doczesnym. Trzeba więc mieć szacunek dla tego, co nazywamy świętością religijną, i nie obrażać najgłębszych naszych uczuć religijnych, tak ściśle zrośniętych z narodowymi.

Zastrzegamy się jak najuroczyściej przed tym, by nasz katolicyzm nazywać „fanatyzmem religijnym". Czyż godzi się nazywać mianem fanatyzmu nasze procesje Bożego Ciała, pielgrzymki maryjne i inne? Jeżeli one nawet są liczniejsze, aniżeli w niektórych innych krajach, to chyba dlatego, że to jest nasz żar religijny! Zresztą nie tylko polski! Czyż w Lourdes nie ma wszelkich procesji, czyż i gdzie indziej w świecie nie odbywają się wielkie kongresy religijne?

(Ciąg dalszy nastąpi)

EWANGELIA

NA 18 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 9 października

według św. Mateusza — rozdz. 9, 1-8

Jezus wstąpiwszy do łodzi przeprawił się i przybył do miasta swego. I oto przynieśli Mu paralityka leżącego na łożu. A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralitykowi:

— Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.

A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś przeniknąwszy ich myśli, powiedział:

— Czemu źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy — czy też: wstań a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów — przeto rzecze do paralityka:

— Wstań, weźmij łoże twoje i idź do domu twego.

I wstał, i poszedł do domu swego. Co widząc rzesze ulękły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.

BIJEMY NA ALARM

Reżym likwiduje resztki szkół katolickich

W dniu 1 września 1945 r. zaczęło się istnienie diecezji gorzowskiej, złożonej z części dawnych diecezji berlińskiej i wrocławskiej oraz prałatury pilskiej. Stolica Apostolska odebrała podówczas niemieckim biskupom jurysdykcję kościelną na tych terenach i kazała ówczesnemu Prymasowi Polski śp. ks. Kard. Hlondowi utworzyć samodzielną jednostkę organizacyjną Kościoła w Polsce.

Ówczesny pierwszy Ordynariusz diecezji gorzowskiej, obecny biskup gdański, ks. dr Edmund Nowicki, w swym pierwszym orędziu do wiernych tej diecezji przypomina rzecz wielką: iż naród polski dokonał swych najwspanialszych dzieł wówczas, gdy hasłem i programem życia było: Bóg i Ojczyzna. Do steranych wędrówką i poniewierką wiernych oraz do garstki księży, którzy tu jako pierwsi zawitali, pierwszy arcypasterz odezwał się w tych słowach: „Wy bowiem stanąwszy na tej ziemi jako pierwsi pionierzy, dajecie dziś ideowe podstawy tej Polsce, którą tu tworzycie. O jakie fundamenty wy tu życie polskie dziś oprzecie, takim będzie ono przez długie wieki dla dzieci, wnuków i prawnuków waszych.

W duchu Bożym bierzecie we władanie te ziemie, które Opatrzność powierza pracowitej i zręcznej dłoni waszej. Ukochajcie tę krainę całym sercem. Początkowe trudy i cierpienia mężnie przetrwajcie. One miną, a wy zostaniecie... Oczy całego świata zwrócone są na was... Pokolenia przyszłe, wspominając nas, niechaj powiedzą: Oto ci, którzy zbudowali „dom Boży i bramę niebios".

Wielu z was jeszcze żyje co te słowa wzięli sobie za hasło do pracy. Wielu też z was żyje jeszcze, co tych słów zachęty, otuchy, ze łzami w oczach słuchało, wytrwało i zostało tutaj. Sami możecie ocenić ile pracy, trudu przeogromnego w urabianiu umysłów i serc waszych, a pośrednio i w sprawę zagospodarowania ziem tych włożył Kościół Chrystusowy.

Zbliża się nowy rok szkolny. Wiele dzieci naszych i młodzieży nie będzie się mogło uczyć prawd i praw Bożych w normalnych warunkach nauczania w szkole. Już w ubiegłym roku diecezja nasza stanęła daleko poza innymi diecezjami w Polsce: u nas nie było nauki religii w 45 proc. wszystkich szkół, podczas gdy były diecezje w Polsce nie mające nauki religii w szkołach tylko w 7-10 proc. a nawet tylko 1,5 proc. W tym roku liczba szkół bez nauki religii jeszcze bardziej się podniesie.

Drugim powodem mego bólu serca jest to, że władze zamknęły i zlikwidowały oba niższe Seminaria Duchowne w Gorzowie i w Słupsku, które chłopcom naszym po ukończeniu szkoły podstawowej dawały średnie wykształcenie i wychowanie katolickie, a tym samym umożliwiały i ułatwiały mu świadomą decyzję pójścia do kapłaństwa.

Ponieważ wy we wspólnym trudzie i ofierze utrzymywaliście te seminaria, dzielę się z wami pełnymi danymi o pracy chlubnej tych instytucji dla dobra diecezji. Seminaria te istniały od 1946 względnie 1948 do 1960 r. Absolwentów było 415. We wyższych seminariach diecezjalnych przebywa z nich 88, kapłanami z nich jest 152, a więc więcej niż połowa wszystkich księży, jakich wyświęcono dla diecezji gorzowskiej od początku jej istnienia.

W obliczu tego wszystkiego dołożycie wszelkich starań, aby ani jedno dziecko nie było bez systematycznej nauki religii. Bracia Kapłani, głoście ją wszędzie, gdzie nam wolno ją głosić. Kapłan bowiem, który nie zrobił wszystkiego, aby swoim nauczaniem dotrzeć do każdego dziecka — ciężko obciąża swoje sumienie — sprzeniewierza się swemu posłannictwu. Wy zaś rodzice i starsze rodzeństwo musicie kapłanom pomóc i umożliwić to nauczanie, dostosowując kościoły, kaplice czy zakrystie do warunków, aby dzieci i młodzież mogła wygodnie się uczyć. Pomagajcie kapłanom w urządzaniu odpowiednich lokalów katechetycznych. Nie bójcie się ofiar i pomocy materialnych na ten cel! Nie malowanie kościołów ani sprawianie sztandarów jest dziś najważniejsze, lecz urządzanie odpowiednich i wygodnych punktów nauczania.

Rodzice katoliccy, nie odciągajcie dzieci swoich od nauki religii pod pozorami zajęć domowych czy innych. Ciężko swoje sumienie obciążycie, jeżeli to uczynicie i będziecie musieli z tego zdawać rachunek przed Bogiem. Świećcie też w domu przykładem dobrego życia, unikajcie pijaństwa, rozleniwiania się w domu i marnotrawstwa. Obchodźcie po Bożemu niedziele i święta przez uczestniczenie we mszy św., przyjmując razem z dziećmi sakramenty św., odmawiajcie wspólnie pacierze domowe, odmawiajcie różaniec w domach, szczególnie w jesieni i w zimie, stwarzajcie katolicki i Boży nastrój w domach, który ułatwi dzieciom i młodzieży nie tylko nauczanie prawd Bożych, ale będzie dla nich przykładem życia katolickiego, a przez to łatwiej obudzi drzemiące w sercach chłopców waszych powołania kapłańskie. Gdy takowe zauważycie — pielęgnujcie je pieczołowicie, bądźcie w stałym kontakcie z waszym duszpasterzem, aby wspólnie z nim czuwać nad rozwinięciem się budzącego się powołania kapłańskiego czy u dziewcząt zakonnego...

Wilhelm PLUTA biskup gorzowski

G. Wlkp. dnia 22 sierpnia 1960.

KONFISKATA DZIEŁ KATOLICKICH W BIBLIOTEKACH SEMINARYJNYCH W POLSCE

W dniach 21-23 sierpnia br. zostały przeprowadzone w Polsce inspekcje rządowe w bibliotekach seminariów duchownych i niektórych domów zakonnych w Warszawie, Gdańsku, Gnieźnie, Krakowie i prawdopodobnie w całym kraju.

Inspekcje polegają na tym, że przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Biura Kontroli Prasy i Min. Spraw Wewn. przeglądają biblioteki i konfiskują dzieła, które im się nie podobają. Protesty rektorów seminariów i przełożonych zakonnych, wskazujące na bezprawie podobnych akcji, są ignorowane.

Konfiskowane są książki jak „Wielka Tajemnica" — rzecz o moralności życia płciowego (wydana w Anglii przed kilku laty, ale importowana za wiedzą i zgodą władz — wydaną zresztą i w Polsce już po wojnie). „Kazania" ks. Józefa Kłosa — wydanie przedwojenne oraz „Dictionnaire Apologetique". Inspektorzy, wybrani troskliwie, znają język: angielski, niemiecki i francuski.

W czasie trwania akcji inspekcyjnej biblioteki są chwilowo pieczętowane a po „oczyszczeniu" z dzieł niepożądanych, pieczęcie są zdejmowane. W Gnieźnie jednak, kiedy władze duchowne kategorycznie odmówiły wstępu rewizorom, biblioteka została zamknięta i dostęp do niej wzbroniony. „Praca" inspekcyjna trwa zwykle od rana do wieczora, a w większych bibliotekach zajmuje kilka dni.

Bezpośrednio cel powyższej akcji nie jest znany — obawiać się jednak należy, że czynnikom partyjnym w Polsce zależy na pozbawieniu seminariów duchownych i klasztorów wszelkich pomocy naukowych w formie światopoglądu chrześcijańskiego u swych alumnów. Wojująca propaganda marksistowska gotująca się prawdopodobnie do wielkiego, wszechstronnego ataku na ideologię katolicką, pragnie wytrącić wszelką broń z ręki przeciwnika.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 9 PAŹDZIERNIKA
Osiemnasta po Zesłaniu Ducha św.
Św. Dionizego, św. Leonarda, wyzn.
PONIEDZIAŁEK, 10 PAŹDZIERNIKA
Św. Franciszka Borgiasza, wyznawcy.
WTOREK, 11 PAŹDZIERNIKA
Macierzeństwo Najśw. Maryi Panny
ŚRODA, 12 PAŹDZIERNIKA
Św. Maksymiliana, wyznawcy
CZWARTEK, 13 PAŹDZIERNIKA
Św. Edwarda, wyznawcy
PIĄTEK, 14 PAŹDZIERNIKA
Św. Kaliksta, papieża i męczennika
SOBOTA, 15 PAŹDZIERNIKA
Św. Jadwigi, wdowy.

ZE ŚWIATA

KAŻDEJ GODZINY RODZI SIĘ PONAD 5.000 DZIECI

Ludność świata wzrosła o 48 milionów ubiegłego roku. Każdej godziny przychodzi na świat ponad 5.000 dzieci, jak to wykazuje sprawozdanie Narodów Zjednoczonych.

Komunistyczne Chiny liczą 669 milionów mieszkańców, Indie 403 miliony, Rosja 209 milionów, a Stany Zjednoczone 178 milionów.

DALSZE ROZPORZĄDZENIA DOTYCZĄCE BREWIARZA I MSZAŁU

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników, ogłoszone zostały motu proprio Ojca świętego Jana XXIII, dotyczące niektórych zmian w dziedzinie liturgii. Szczegóły tych zmian obowiązują od 1 stycznia 1961 r., i podane zostały w „Acta apostolicae sedis".

Nr. 6 „Acta apostolicae sedis" całkowicie poświęcony jest reformie Brewiarza i Mszału rzymskiego. Po przytoczeniu motu proprio Papieża Jana XXIII, podany został dekret Kongregacji Obrzędów ogłaszający nowy kodeks rubryk Brewiarza i Mszału, liczący 530 artykułów, uzupełniony przez nowy kalendarz na użytek Brewiarza i Mszału.

PRZYGOTOWANIA DO SOBORU

Papież Jan XXIII ustanowił ostatnio skład Komisji Przygotowawczej do Soboru Powszechnego dla kościołów wschodnich •). W skład tej komisji wchodzą m. in.: dwaj biskupi obrządku greckiego: arcybiskup Buczko, wizytator Apostolski dla greko-katolików w Europie zachodniej i arcybiskup Bochaczewski z Filadelfii (U. S. A.), poza tym dwóch biskupów obrządku syryjskiego, dwóch biskupów obrządku haldejskiego, jeden biskup maronicki, dwóch biskupów obrządku koptyjskiego, jeden biskup obrządku łacińskiego. Ponadto członkami w. w. Komisji jest kilku zakonników. Wśród konsultorów figurują również zakonnicy.

•) Jakkolwiek Kościół katolicki jest jeden jednością wiary i jednością władzy, wytworzyły się w nim z biegiem wieków różnice w sprawach mniej istotnych. I tak w kościołach wschodnich obok innych nieistotnych różnic istnieją odrębne liturgie, różny od łaciny język liturgiczny. Ten odmienny sposób sprawowania kultu publicznego nazywa się obrządkiem. W Kościele katolickim oprócz obrządku zachodniego, w którym panującym jest obrządek łaciński, istnieją obrządki wschodnie: grecki — z językiem greckim, staro-słowiańskim, rumuńskim; ormiański — syryjski — do którego należą też melchici i maronici. W obrządku syryjskim używa się języka liturgicznego arabskiego lub syryjskiego; chaldejski — koptyjski — z językiem koptyjskim i etiopskim (abisyńskim) oraz wschodnio-słowiański (istniejący od 1923 r.).

TATRY W OCZACH FRANCUZÓW

Miesięcznik poświęcony sprawom alpinistyki „La Montagne", wychodzący w Paryżu zamieścił obszerny, bogato ilustrowany artykuł o Tatrach polskich pióra Claude Boulvarda, podkreślając piękno krajobrazu tatrzańskiego i podając interesujące szczegóły o głównych szlakach turystycznych.

700 WIDZÓW OBEJRZAŁO JUŻ „KRZYŻAKÓW"

Po 15 dniach wyświetlania filmu „Krzyżacy" wróży się temu filmowi rekord powodzenia. Blisko 700 tys. widzów w ciągu 2 tygodni — to wynik jakiego nie oczekiwali najśmielsi optymiści. Za duży bowiem sukces filmu uważa się w Polsce, jeśli film obejrzało w ciągu roku eksploatacji 2 mln. widzów. Frekwencja jest tak duża, że w niektórych miastach bilety do kin wysprzedane są już na kilka tygodni naprzód.

Z POLSKI

O KILKADZIESIĄT METRÓW OD... ŚMIERCI

Chwilę grozy przeżył, przygotowując się do spadochronowych mistrzostw Polski, jeden z najlepszych toruńskich skoczków spadochronowych — Z. Dzius. Gdy na treningu wyskoczył on z 1000-metrowej wysokości i otworzył spadochron, ujrzał z przerażeniem, jak jedwabna czasza została nagle rozerwana, a on sam leci w przepaść. Skoczek nie stracił jednak przytomności i udało mu się otworzyć na kilkadziesiąt metrów przed ziemią spadochron zapasowy i wylądować szczęśliwie.

USUWANIE MOTYWÓW RELIGIJNYCH

Poczta polska wydała niedawno znaczek upamiętniający zwycięstwo nad Krzyżakami pod Grunwaldem. Znaczek przedstawia reprodukcję znanego obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem". Przy bliższym jednak przyjrzeniu się widać, że widniejąca na obrazie Jana Matejki postać św. Stanisława, modlącego się za pomyślność oręża polskiego, została ze znaczka usunięta.

Jeszcze jeden przykry dowód, jak starannie komuniści usuwają to wszystko, co ma łączność z religią.

Na marginesie tego trzeba zauważyć, że niedawne uroczystości 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem pozbawione były wszelkich cech religijnych. Centralne uroczystości w Grunwaldzie z udziałem komunistycznych przywódców miały charakter laicki i antyniemiecki.

Z WĘDRÓWEK KOPII OBRAZU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w swej wędrówce po poszczególnych diecezjach przekazana została ostatnio z diecezji warmińskiej do diecezji gdańskiej. W uroczystej procesji obraz wprowadzono do kościoła św. Jerzego w Malborku. W obecności biskupów i duchowieństwa ks. Kardynał w przemówieniu do wiernych podkreślił, że „obraz Matki Boskiej jest przekazywany w Malborku b. stolicy Krzyżaków, aby podkreślić w ten sposób wolę katolików polskich pozostania na Ziemiach Zachodnich".

CO MÓWIĄ PRZYBYLI ZE LWOWA?

We Lwowie — jak twierdzą przybyłe stamtąd osoby — jest jeszcze około 30.000 Polaków na ogólną liczbę 410.000 mieszkańców. Są to przeważnie drobni rzemieślnicy, robotnicy w rozmaitych fabrykach, kolejarze, drobni kupcy. Inteligencja polska jest w tym mieście „prawie na wymarciu". Młodzież zaś, która kształciła się lub kształci w trzech szkołach polskich, rozmawia ze sobą przeważnie po rosyjsku. Największa z tych szkół mieści się przy ul. Kochanowskiego. W szkole tej niektóre tylko przedmioty wykładane są w języku polskim, język rosyjski jest w niej językiem obowiązującym od pierwszej klasy, natomiast język ukraiński — w dwóch ostatnich klasach.

We Lwowie czynne są także tylko trzy kościoły polskie: katedra, kościół św. Marii Magdaleny i kościół św. Antoniego. Po nabożeństwach słyszy się dość często, zwłaszcza na placu przed katedrą, język rosyjski lub ukraiński. Mówiący tymi językami są przeważnie obrządku greckokatolickiego czyli unickiego, który został na terenie Związku Sowieckiego oficjalnie zniesiony, a jego cerkwie zamieniono na prawosławne. Wierni tego wyznania, nie chcąc jednak pogodzić się z tym stanem rzeczy, uczęszczają na nabożeństwa rzymsko-katolickie.

Mowę polską słyszy się przeważnie na Placu Halickim w czasie targów. Olbrzymia tu bowiem większość straganiarzy — to Polacy. Poza tym po polsku mówi się głośno w domu albo między sobą. Na ulicach, mimo liberalizacji stosunków, Polacy wolą używać języka rosyjskiego, aby nie zwracać na siebie uwagi.

ŚMIECH TO NIE GRZECH

Zna katechizm

— Zabierając Wojtusiowi jabłko, przekroczyłeś siódme przykazanie — mówi matka do swojego synka.

— Ale jakbym nie zabrał, to bym pożądał cudzej rzeczy i zgrzeszyłbym przeciw dziesiątemu przykazaniu.

Bez przesady

— Widziałem człowieka, który nie ma rąk, a gra na fortepianie.

— Wielkie rzeczy. Moja sąsiadka śpiewa cały dzień, a nie ma głosu.

◆

Nakażmy właścicielom domków campingowych zdjęcie kółek i już możemy ściągać podatki, jak od nieruchomości.

Ks. Adam ZIEMBA

PAJDA CHLEBA

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Współwięźniowie radzą mu, by nie przyznawał się, że jest księdzem. Otrzymuje przydział do kompanii karnej, a jako nowoprzybyły musi pracować w niedzielę.

(Ciąg dalszy)

PAJDA CHLEBA

Panie Jezu! Ratuj!

Przypadł mi z kolei za towarzysza od nosiłek młody Władek z Lubelskiego. Drżał na całym ciele, nie z wysiłku, bo był dotąd przy łopacie, ale z przerażenia, z przejęcia; był dzisiaj pierwszy raz na robocie i dziwnym zbiegiem okoliczności przydzielili go do sztrafki. Długi płaszcz plątał mu się między nogami, a opuchnięte, nabrzmiałe wargi — pewnie dostał w twarz — szeptały Zdrowaśki. Od razu przyłączyłem się do nich.

Esman odjeżdżał powoli, rozjaśniało bandyckie oblicze kapo, automatycznie zwolniło się tempo pracy.

Nawiększy czas, bo każdy mięsień był wyczerpany do ostatecznych granic.

Ludzie dymili spoconymi ciałami. Szał minął, kapo zapalił papierosa, rozsiadł sie wygodnie i patrzył bezmyślnie na leżące wokół trupy, a słonko leniwie oświetlało żwirownie i kałuże zastygały powoli. Coraz ciszej jęczeli konający, a mój Władzio miał łzy w oczach.

Po cichutku, prawie szeptem, wtajemniczałem go w arkana pracy i nikłe możliwości krótkiego wypoczynku: latryna, naprawa nosiłek i — moje marzenia w sztrafce — praca przy łopacie, ładowaniu żwiru na wozy, gdzie można od okolicznych Polaków, gospodarzy najętych z końmi do wożenia żwiru, dostać kawałek prawdziwego, razowego chleba.

Oiej - jak mnie bolą plecy, jak ciążą nosiłki! I głód, straszny głód — cicho skarży się Władzio.

— Zjadłbyś co?

— Cały bochenek bym naraz zjadł! Czy tu zawsze tak mało dają chleba?

— Zawsze, Władku.

— To ja nie wytrzymam — ucieknę.

— I piętnaście kolegów z bloku niewinnie za ciebie rozstrzelają.

— Tak? To chyba nie ucieknę. Czy tak codziennie musimy biegiem pracować?

— Zobaczysz sam... ale patrz! Władek!

Długi sznur wozów nadjeżdżał po żwir. Konie, para za parą, szły z wielkimi wozami. Kapo ociężale podniósł się i wybierał do ładowania.

— Uważaj, Władku! Nie patrz na niego! Dostaniesz tylko w zęby, a i tak cię nie weźmie.

Raźno, jak tylko na to pozwalały siły, przechodzimy niby obojętnie obok niego. Za każdym razem serce bije nadzieją. Może weźmie? Już czwarty raz przechodzimy.... Zatrzymał nas.

— Do ładowania!

Wolno, bez pośpiechu składamy nosiłki. Bierzemy łopaty, dobieramy do ręki jak gdyby nigdy nic — a serce, Boże mój! skacze z radości.

— Ty wiesz, co to znaczy?

— Do południa przy łopacie!

— To chyba nasze Zdrowaśki pomogły.

Ładujemy powoli, a woźnica, Polak, zadaje koniom obrok i łamaną niemczyzną tłumaczy kapo, żeby powoli ładować, bo konie zmachane i w domu nie pojadły; wsuwa mu paczkę papierosów do ręki, a do nas mruga wesoło, zda mi się, szelmowsko, rad, że go kpi.

Pada rozkaz: Ładować powoli! Konie zmęczone... I pierwszy raz pomyślałem z zazdrością: Szkoda, że człowiek nie jest koniem, bo nawet kapo się nad nim lituje.

Woźnica mruga na nas, klepie rzeczywiście zmęczone, stare szkapy i uśmiecha się łagodnie. Kapo odchodzi do dalszych wozów.

— Polakiście?

— Tak.

— A ciebie, boroku — mówi do Władzia — co tak gębę obili?

Stać ostrożnie!

Z daleka, rozglądając się na wszystkie strony, powoli kładzie na wozie dwie pajdy, wielkie jak dłonie, razowego chleba, a sam ogląda podkowy koniom.

Teraz my rozglądamy się ostrożnie, klepiemy łopatami brzeg fury, niby ocieramy błoto i łapiemy chleb.

Łykamy duże kawały. Ach, co za rozkosz! Boże, jakiś Ty dobry. Dziś po raz pierwszy udaje mi się to, o czym marzyłem od paru dni. Jem chleb — razowy, żytni, pachnący.

Chleb znika szybko, ale długo zostaje smak w ustach. Smak polskiego razowca... Może za miesiąc, a może już nigdy nie będę miał okazji jeść polskiego chleba, tak z sercem podanego?

Po twarzy woźnicy spadają duże, wielkie łzy. Zlatują na opadnięte wąsy i wytarte ubranie.

Ten nas rozumie najlepiej.

Jego spracowane ręce podobne są naszym, ale serce to chyba ma lepsze.

Słonko grzeje nas w plecy.

Jak mało potrzeba nam było do szczęścia. Za dwadzieścia minut południe i może przywiozą nam kawy?

Pół dnia minęło, pół dnia pracy razem z karną kompanią, pół dnia, gdzie życie nasze wciąż zależało tylko od kaprysu, od przypadku, od jednego uśmiechu losu.

Jeszcze żyję i wiem, że duże łzy polskiego chłopa woźnicy mówiły mi wyraźnie: Wytrwaj! Wytrzymaj!

WRACAMY Z PRACY

Kończy się pracowity dzień. Zwirownia pokryta gęsto trupami. Leżą wyciągnięci, otwarte oczy z niezastygłymi jeszcze, ciężkimi łzami bólu czy potwornego strachu świadczą bezgłośnie o męce konania. Mamy dzisiaj wielu zabitych, bo kapo szalał... Połamane style od łopat sterczą na każdej kupie pracowicie wydobytego żwiru. Wielkie dzisiaj piramidy żwiru mówią o wydajności naszej pracy. Przechodzą ze śpiewem na ustach komanda, wracają do obozu, zachodzi czerwono słońce i ostatnimi promieniami całuje martwe oblicze ofiar dnia dzisiejszego. Delikatnie użala się słonko nad naszym ciężkim losem. Krew dawno już wsiąkła w żwir, tylko kamienie są dalej brunatne; tylko zabici, co leżą bezwładnie rozwleczeni po całej żwirowni, są groźnym memento dla pozostałych jeszcze przy życiu.

Gwizdek.

Porządkujemy narzędzia.

Łopaty, nosiłki, taczki żelazne, kilofy stoją uszeregowane jak wojsko.

Formujemy szeregi, stajemy piątkami, kapo liczy długo, mozolnie, znowu wraca, nie zgadza mu się ogólna liczba. Jeszcze raz liczy trupy, to znowu nas, jeszcze żyjących, ocalałych na dziś. Nie zgadza mu się liczba, brak jednego więźnia.

— A ten z wody wyjęty? — przypomina któryś z vorarbeitrów.

— Nie.

To już dzisiaj drugi!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare **LENS (P.-de-C.)** — Tel. 867 i 713

Wycieczki do Polski i do innych krajów

Przedstawiciel generalny na WSCHODNIĄ FRANCJĘ:
UCHORCZAK Stanisław, 120, route de Magny — METZ

Przedstawiciel na POŁUDNIOWĄ FRANCJĘ:
KARNICKI Eugeniusz, Model' Hôtel — 62, rue Garibaldi — LYON

Na życzenie prześlemy adresy 40 naszych przedstawicieli lokalnych w Nord i Pas-de-Calais oraz 15 przedstawicieli we Wschodniej Francji.

- **Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.**
- **Bilety dla krewnych z Polski do Francji.**
- **Paczki do Polski bez CŁA.**

LUDZIE SĄ TACY

■ **„Krowi ogon" i „Biedna dziura".** — Różnie nazywają się miasta i miasteczka. Np. we Francji, tuż na granicy belgijskiej, leżą miasteczka o nazwach : „Bóg je stworzył" („Dieu le fit"), „Raj", „Czerwony Krzyż", w USA w stanie Missouri : „Mądrość", „Wolność", „Nadzieja" „Fairplay ; w Anglii istnieją miasteczka : „Krowi Ogon", „Pasztet świąteczny", „Biedna Dziura" i „Zapal fajkę" („Light a Pippe").

Co prawda w Polsce także mamy i „Radość" i „Miłosną".

■ **Wczuł się...** — Pewien młody pisarz przyniósł do Agathy Christie rękopis swojej powieści kryminalnej. Prosi o ocenę. Po jakimś czasie pisarka zwraca mu rękopis z adnotacją tej treści :

„Doskonała, młody przyjacielu ! Podziwiam szczerze Pańskie wczucie się w duszę przestępcy ! Nie tylko to, co on robi i mówi, ale cały pomysł powieści jest ukradziony..."

■ **Pech.** — Harald Jeffries z Filadelfii, właściciel wydawnictw ogłosił niedawno bankructwo. Jest on autorem trzech książek : „Jak zostać milionerem?" „Droga do sukcesu" oraz „Sztuka lokowania kapitału".

■ **Stopa rośnie.** — Angielscy ortopedzi stwierdzili, że liczba kobiet noszących 41 numer obuwia podwoiła się w ostatnich 10 latach. Zdaniem ich wymiary obuwia damskiego poniżej 38 będą w niedługim czasie należały u Angielek do rzadkości.

■ **Tradycjonaliści.** — Podczas międzynarodowych zawodów wędkarskich (NRF) zdyskwalifikowano sześciu zawodników.

Usiłowali oni wprowadzić w błąd komisję sędziowską „podstawiając" zakupione okazy ryb.

■ **Księga dla łysków.** — „Biała Księga na temat włosów" ukaże się wkrótce w USA. Jej autor Lyn Akers sporządził listę wszelkich środków stosowanych na przestrzeni wieków przez różnych szarlatanów, a rzekomo mających łysym przywrócić bujną czuprynę. Wśród tych „cudownych" leków" — znajdował się m. in. : tłuszcz z nietoperzy.

■ **Znawcy muzyki.** — Było to chyba w roku 1936 lub 37. Paderewski dawał koncert w Brukseli, transmitowany na falach radia. Wśród Polaków wrzało z zadowolenia i dumy.

W jednej z miejscowości zebrała się większa garstka rodaków wokół jednego głośnika. Byli skupieni i niecierpliwi.

Po koncercie jeden z nich z zawiedzioną miną rzekł :

— Kurdy frak, stroił i stroił... i skończył i nic nie zagrał...

DZIECI POLSKIE

Polskim dzieciom z Belgii nie brak było zabaw w Vaudricourt

W ocienioną potężnymi drzewami aleję, a dachem ocierając się o zwisające gałęzie, wjechał autokar wiozący dzieci polskie z Belgii na dwutygodniowy odpoczynek wakacyjny. Autokar, ze swą żywą zawartością z nosami poprzylepianymi do szyb, zajechał przed zamek. Krzyk wysiadających 70 dzieci uderzył w jego mury i z bezwzględną brutalnością wdarł się na salony. Była rezydencja barona francuskiego, — zamek i około 10 hektarów terenu, stała się własnością „Polskich Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej". Od tej chwili mowa polska, przeplatana francuską i na odwrót, zbratała się z zamkiem i całym otoczeniem.

Miejsce to, — prywatnych przeżyć jednej rodziny, jej szczęścia i dramatów, — stało się punktem krzewienia polskości na terenie Francji.

— — —

Powietrze przeszył głos gwizdka...

Zbiórka na obiad!...

Kierownik kolonii, p. Wojciechowski, poprosił komendantów grup o poprowadzenie dzieci do jadalni.

— Oh! jak tu ładnie!

— Pierwszy raz tu jesteś?

— Tak...

— A ja już trzeci raz i nigdzie mnie się tak nie podoba jak tutaj. Mamy huśtawki, siatkówkę, boiska, piłki, kort tenisowy. A jak piękny jest spacer w tym ogromnym parku.

— Patrzcie tam!... koło łaźni... o tam! to przecież basen kąpielowy. W zeszłym roku dopiero zaczęto betonować dno, a dzisiaj będziemy mogli już się w nim kąpać.

— Czesiek! gdzie biegniesz... marsz do szeregu!

— Ja panie... chciałem zobaczyć basen...

— Będziesz miał czas jeszcze mu się dokładnie przypatrzeć... a teraz na obiad, bo tak jak wam, to i mnie kiszki marsza grają.

Modlitwa, potem obiad; uszy się trzęsą, zawartość talerzy znika jak kamfora. Modlitwa po obiedzie i zbiórka przed budynkiem. Według z góry przygotowanej listy podział na zastępy, przydział sal, łóżek, szafek i rozpakowywanie bagażu.

Życie na kolonii rozpoczęło się.

Kierownik kolonii, prezes Komitetu Szkolnego z Liège ks. Szymurski i zastępca kierownika p. Romanowicz — obchodzili wszystkie sale udzielając rad, łagodząc spory i sprawdzając wszystkie miejsca przeznaczone do użytku dzieci.

Dnie zaczęły się toczyć szybko, o zmiennej pogodzie. Zajęcia ich ujęte w ramy uzgodnionego z komendantami i zastępowymi programu, dały dzieciom urozmaicenie i pełne zadowolenie.

Wreszcie, razem z pogodą, przyszedł czwartek — przez półtora tygodnia oczekiwany dzień. Po śniadaniu o godz. 9 rano, dzieci, z roześmianymi i rozśpiewanymi buziami, zajęły miejsca w autokarze.

Mknął szybko pośród pól, łąk, miast i wsi do Stella-Plage — nad morze. Nad morzem pogoda. Rozkołysane fale, z szumem toczące białą pianę na brzeg,

Kolonia letnia dzieci szkoły niepodległościowej z Liège, do której dołączyły się dzieci innych okręgów szkolnych z Belgii, pod kierownictwem ks. Szymurskiego i nauczyciela Wojciechowskiego

z BELGII

w VAUDRICOURT

pieściły ciała rozbawionej dzieciarni. Czas mijał szybko. Obiad w ośrodku K.S.M.P. Stella-Plage, — znowu morze, przechadzka i zakupy. Wieczorem, wspaniała kolacja w ośrodku K.S.M.P. — ktoby pomyślał — flaczki, wspaniała polska potrawa. Uczta jaka się rzadko trafia na obczyźnie.

Po kolacji chwila odpoczynku i powrót do Vaudricourt.

Późny był już wieczór, niebo ciemne, bez gwiazd, gdy autokar zajechał do kolonii. Dzieci, pod opieką komendantów i zastępowych, poszły na sypialnie. Wkrótce cisza i noc zapanowała w internacie Św. Kazimierza. Przyszedł piątek, pochmurny, deszczowy, lecz pełen gorączki. Przygotowanie do ogniska. Poszczególne zastępy wykańczają skecze. Chłopcy znoszą gałęzie — stos musi być duży. Przecież to pożegnalny wieczór.

Ognisko zaszczycił swą obecnością ojciec Superior Repka i ojcowie pozostający w internacie, z ojcem Krachulcem na czele.

Ojciec Krachulec, podczas ogniska, nagrywał na magnetofon poszczególne pieśni i skecze w wykonaniu dzieci.

Po zasłużonych oklaskach, już po godzinie 23, ognisko zostało zakończone modlitwą i dzieci opatulone kocami powędrowały na sypialnie.

Ostatnia noc na kolonii, niespokojna, pełna szeptów i gorączkowo wypowiadanych wrażeń. Wreszcie dobroczynny sen otulił główki. Cisza na sypialniach. — Tylko na dworze sama generalicja przysłuchiwała się płynącym z magnetofonu pieśniom w wykonaniu chóru chłopięcego Internatu Św. Kazimierza, pod dyrekcją ojca Krachulca.

Budziła się sobota w objęciach chmur, załzawiona, z przelotnymi uśmiechami słońca. Smutkiem swym wtargnęła do małych serduszek.

— To już... przecież nie zdążyłem jeszcze dobrze zapoznać się z parkiem.

Każde dziecko, przed swoim łóżkiem, pakuje walizki. Sprawdza jej zawartość i najgłębiej kryje butelki szampana, wina lub koniaku, jak również bezalkoholowe pamiątki dla rodziców.

Wszystko gotowe do odjazdu — walizki na dole. Obiad pożegnalny, wykwintny, z doskonałym winem, z towarzystwem ojców.

Wycieczka nad morze do Stella-Plage była okazją rozkosznej kąpieli

Krótki odpoczynek i o godz. 14 ładowanie się do autokaru.

Pożegnanie... uścisk dłoni... łza w oku.

Autokar ruszył... jeszcze jedno spojrzenie do tyłu... ręce uniesione, drżące chusteczki... Internat zniknął za zakrętem.

W autokarze wyjątkowo spokojnie.. twarze poważne... oczy gonią obrazy minionych chwil, tak świeżych, prawie dotykalnych. Ożywienie i lekki niepokój na granicy. Lecz i to minęło, jak zwykle bez rewizji, spokojnie. Wreszcie Tournai — pożegnanie z dziećmi z Limburgii i Brukseli. W dwadzieścia minut później, pociąg uniósł je do domów, do czekających z tęsknotą rodziców.

Liège i Namur wyczekują swej godziny. Przyszła niespodzianie z gwizdem lokomotywy. Załadowanie odbyło się w porządku; nikt i nic nie zostało zapomniane.

W Namur, ze łzami w oczach, z ociąganiem, po tysiącznych słowach zapewniających o pamięci, wysiadły w objęcia swych ojców dwie mieszkanki spod Namur.

Wreszcie Liège. Męcząca odległość zniknęła. Peron zapchany rodzicami Krzyki, poszukiwanie, potem uściski, łzy... i gwar powoli oddalił się w stronę wyjścia. Tylko pociąg na peronie, pusty, z otwartymi bokami, wyrzucał ze swych wnętrzności nadmiar dwutlenku węgla.

Życie płynie dalej w światłach i cieniach — zostają wspomnienia.

Wł. Grot

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Pokrzywdzony aktor. — „Ciapciuś", którego na zlocie KSMP w Billy-Montigny grał po mistrzowsku jeden z członków Stowarzyszenia z Dourges, do tego stopnia umiał zająć uwagę widowni, że fotograf „Głosu Katolickiego" zapomniał zrobić zdjęcie mimo iż to obiecał „Ciapciusiowi przed występem. Ostatni bowiem zdjęcie na scenie zrobiono mu przed czterema laty.

Co się odwlecze, to nie uciecze...

Wśród młodej inteligencji emigracyjnej. — Nie spodziewałem się zastać w Billy-Montigny tak sporą grupę b. wychowanków Internatu św. Kazimierza. Wszyscy zjechali się na zlot KSMP. Miło było pogwarzyć o wspólnie przeżytych w Internacie chwilach.

Z Zygmuntem Guentherem, studentem medycyny z Rouvroy wywiązała się dyskusja na temat filozofii, która powinna stać się podstawą studiów medycznych.

Z wojskowych, a było ich niemało, wszyscy mieli zwrócone oczy na Kazimierza Szaleńca z Barlin. Został bowiem ostatnio promowany do stopnia podporucznika.

Polski rock'n-roll. — Kto by pomyślał, że do staropolskiej poezji można dorobić nowoczesną muzykę. Dokonało tego KSMP Rouvroy, śpiewając w rytm rock'n-rolla słowa :

Tańcowała ryba z rakiem,
A pietruszka z pasternakiem
Rock'n-rolla...

W tej interesującej oprawie nawet naszym babciom hałaśliwe i rytmiczne akordy współczesnej muzyki stały się łatwiej strawne.

Złote myśli ks. Kitki. — W Anglii ks. Proboszcz Kitka byłby niewątpliwie b. popularnym i powszechnie lubianym mówcą. Anglicy bowiem są zwolennikami takich przemówień, w których pod lekką, żartobliwą i niefrasobliwą formą kryje się głęboka i mądra treść.

Taka była mowa ks. Kitki na zlocie młodzieży katolickiej w Billy-Montigny. Toteż spotkała się ona z aplauzem całej sali.

— Droga młodzieży — mówił m. in. ks. Proboszcz — niech was głowa o to nie boli, żeby wynaleźć radar, telewizję, rakietę międzyplanetarną, lunika lub bombę atomową. Nie martwcie się — inni to za was zrobili. Natomiast nikt jakoś nie myśli o tym, by zrobić taki wynalazek, który by człowieka w szybkim tempie zrobił dobrym. I tu leży ogromne pole przed wami.

Czy istnieje życie na innych planetach

Fascynujące pytanie. Przypuszczam, że wszystkich interesuje ten problem. Niestety jesteśmy w stanie jedynie oprzeć się na rozważaniach teoretycznych, bo chociaż czyni się gorączkowe przygotowania podróży międzyplanetarnych, to jednak ich realizacja ciągle jeszcze trafia na różne trudności techniczne z zagadnieniem ochrony życia lotnika włącznie. Tylko naoczni świadkowie mogliby nam odpowiedzieć na następujące pytanie w sposób stanowczy. Tymczasem pozostajemy w sferze teorii. Kalkulacje nasze opieramy na wynikach współczesnej nauki.

Każdy chyba zdaje sobie sprawę z ogromnej szybkości światła (w przybliżeniu 300.000 km. na sekundę), a jednak przenika ono na ziemię nawet z najbliższej gwiazdy po upływie 4 i pół lat. Tylko 51 gwiazd znajduje się w nieco bliższej odległości skąd światło dąży do nas przez 16 lat, inne są ulokowane znacznie dalej. Z tych kilku danych łatwo sobie uzmysłowić ogromne odległości w przestrzeniach między różnymi układami słonecznymi i ziemią. Są one tak ogromne, że planety towarzyszące nawet najbliższym gwiazdom możemy oglądać jedynie przez teleskop.

Na szczęście dzięki osiągnięciom nauki nie koniecznie trzeba widzieć, aby z dosyć dużą ścisłością przewidzieć, a więc prawie ustalić położenie planet i gwiazd na podstawie rozważań teoretycznych. Kamień rzucony spada z powrotem na ziemię w następstwie przyciągania ziemskiego. Dawno już Newton dowiódł, że siła przyciągania dwóch ciał jest wprost proporcjonalna do ich mas i odwrotnie proporcjonalna do kwadratu ich odległości. Na tej podstawie zostało np. przewidziane z dużą dokładnością położenie planety Neptun.

Szwedzki uczony — Holmberg wykazał wariacje w pozycji aż 60 gwiazd, a wyjaśnił to na podstawie towarzyszących im planet.

Tu przypomnę, że planety powstają z gwiazd, jako ich odpryski. Tak samo powstał i nasz glob ze słońca.

Jak to się dzieje? Kiedy nowa gwiazda zostanie sformowana z mgławicy, obraca się stosunkowo szybko, natomiast starsze już gwiazdy zwalniają stopniowo swój bieg. Na poziomie równika wytwarza się dysk albo wystający krążek opasujący. Z tego odcinka odrywają się właśnie planety. Koło 70 procent gwiazd naszej galaktyki obraca się stosunkowo wolno, co wskazuje, że towarzyszą im planety. Liczba gwiazd naszej galaktyki sięga w przybliżeniu do półtora tysiąca milionów, więc tyleż jest systemów słonecznych.

Jeżeli zwrócić uwagę na fakt posiadania 9 planet przez nasz własny system słoneczny i przyjąć taką ilość planet za normę dla każdego układu słonecznego, czyli każdej starszej gwiazdy, to łatwo nam będzie obliczyć w przybliżeniu zawrotną liczbę planet w galaktyce.

Przypuszczalnie na naszym globie nie było życia przez okres około czterech tysięcy milionów lat od chwili oderwania się od słońca. Prawdopodobnie każda nowo powstała planeta będzie wymagać tyleż lat, zanim wytworzą się na jej powierzchni warunki odpowiednie do życia. Posuńmy się o krok dalej w naszym teoretycznym rozważaniu, a dojdziemy do wniosku, będącego pozytywną odpowiedzią na pytanie umieszczone na początku. W naszej galaktyce z tak dużym prawdopodobieństwem, które by można określić jako pewność, istnieje wiele planet dostatecznie długo, aby mogło powstać na nich życie.

Zebrani w Cape Canaveral ośmiu amerykańskich astronautów, którzy przygotowali się starannie do pierwszego lotu człowieka w przestrzeń międzyplanetarną

20.000 DOLARÓW NA POWODZIAN OD KATOLICKIEJ ORGANIZACJI RELIEFOWEJ

Celem przyjścia z pomocą ofiarom powodzi w Polsce, ks. prałat E. Swanstrom, dyrektor Katolickiej Organizacji Reliefowej — Catholic Relief Service — N.C.W.C. — wysłał do Kardynała Wyszyńskiego depeszę, zaznaczając w niej m. in., że organizacja ma przygotowaną do wysyłki odzież zimową wagi 150 ton i różnego rodzaju lekarstwa wartości 100 tysięcy dolarów. W odpowiedzi telegraficznej Kardynał Wyszyński wyrażając podziękowanie za gotowość przyjścia z pomocą powodzianom zaznaczył, że jedyną możliwą formą pomocy w obecnej chwili jest wysyłka pieniędzy przez PEKAO.

Zgodnie z prośbą Kardynała Catholic Relief Services przekazała do Jego dyspozycji — 20.000 dolarów.

EISENHOWER I KENNEDY PODKREŚLAJĄ ZNACZENIE KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Znaczenie Kongresu Polonii Amerykańskiej i jego Piątej Krajowej Konwencji, podnieśli w oczach tamtejszego społeczeństwa dwaj wybitni Amerykanie, którzy do Delegatów wygłosili przemówienia.

Prezydent Stanów Zjednoczonych — Dwight D. Eisenhower, wygłosił do konwencji mowę w piątek, 30 września o godzinie 9,30 rano.

Nominat Demokratów na prezydenta, senator John F. Kennedy, przybył na Konwencję w sobotę 1 października, po godzinie 2-giej po południu.

Piąta Krajowa Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej odbyła się w dniach od 30 września do 2 października, w hotelu Sherman w Chicago.

między nami kobietami...

PRZEZNACZENIE KOBIETY

Kobietę zesłały nieba po to na ziemię by była aniołem.

Pogodą spojrzenia i uśmiechem kobieta krzepi mężczyznę.

Gdy droga, którą kroczy, staje się wyboista wspiera go silnie i nie zwalnia uścisku jej ramię, dopóki wspólnie nie dojdą do mety.

Bo jest ona strażniczką jego sumienia. Tarczą jego honoru.

Nie miałby świat tylu geniuszów, gdyby nad dzieciństwem ich nie czuwało matczyne serce, odczuwające każde drgnięcie serca, każdy poryw młodej duszy.

W podświadomość niemowlęcia wnika najmilszy głos, mówiący do niego najpiękniejszym językiem. Pod cichym jej szeptem uchodzą zwidy i strachy nocne, trapiące niespokojny sen dziecka.

Nie ma lekarza, któryby nie uznał za lek najskuteczniejszy nieustannego po nocach czuwania matki nad chorym dzieckiem. Bo nie kto inny tylko lekarz był nieraz świadkiem cofnięcia się śmierci od kolebki, nad którą pochyla sie postać matki, wsłuchana w nikły oddech dziecka.

Największym bogactwem kobiety i najcenniejszym na świecie skarbem — jest dziecko. I dlatego, choćby najciężej spracowane dłonie matki nabierają delikatności muśnięć skrzydeł motylich, gdy obejma główine dziecka, przesypując między palcami złocisty len jego włosów.

Dobrocia serca, ciepłym błyskiem oczu, słodycza uśmiechu kobiety obudzi w osamotnionem serduszku sieroty tesknotę do matki, odeszłej w zaświaty. W smaku chleba podanego jej ręką sierocie, nie ma posmaku goryczy.

Dobrą, słodyczy i miłości pełną stworzyły nieba kobietę. I taką zesłały na ziemię. Nie jej sprzeciwiać się wyrokom Stwórcy i robić ze siebie.. heterę !

Taką więc pozostanie kobieta... aniołem na ziemi!

Paniom ku przestrodze

◆ W Chicago — kobieta może dostać mandat karny za prowadzenie auta, w kapeluszu na bakier (kapelusz ogranicza pole widzenia).

◆ W Kalifornii — gospodyni, która nie wygotuje ścierki do kurzu zaraz po użyciu, może być skazana na karę więzienia.

◆ W Arizona — prawo nakazuje, by kobieta zarobkująca, oddawała całą pensję mężowi.

◆ W Kentucky — żona nie może przestawić mebli w domu bez pozwolenia męża.

◆ W Owensbury, również w Kentucky — kupno kapelusza przez żonę, o ile mąż nie przymierzy go pierwszy, jest nielegalne.

Abonament możesz opłacić :

we Francji : „Głos Katolicki" — „La Voix Catholique" — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie) ;

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — Kobenhavn S.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie) ;

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.) ;

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4.

(8/- sh. kwartalnie).

Kapuściana głowa

Sezon w całej pełni. Kapusta na targowiskach, kapusta w sklepach, kapusta z ogródków działkowych. Kapusta, kapusta, **Kapusta.** A czy wiecie, co warta jest... kapuściana głowa ?

❖ W kapuście najwięcej witaminy C zawiera głąb i liście położone przy wierzchołku głąbu. Karoten, z którego organizm wytwarza witaminę A oraz żelazo koncentruje się w zewnętrznych liściach kapusty. Trzeba to wziąć pod uwagę przy przyrządzaniu tych jarzyn, a zwłaszcza surówek z kapusty i nie odrzucać z nich nic, prócz nadpsutych liści, czy zdrewniałych części głąbu.

❖ Przyrządzając kapustę nie wolno po uszatkowaniu solić i odciskać soku — wraz z nim bowiem usuwamy najcenniejsze składniki mineralne.

❖ Uszatkowaną kapustę należy kłaść na lekko osolony wrzątek i gotować 10 minut bez przykrycia — w ten sposób ulotnią się gorzkie olejki eteryczne, o nieprzyjemnym zapachu. Dalej dusimy kapustę pod przykryciem.

❖ Kapusta jest jarzyną wartościową ze względu na stosunkowo dużą zawartość witaminy C, żelaza i wapna oraz prowitaminy A. Zawiera jednak sporo błonnika, jest zatem trudniej strawna i powoduje wzdęcia.

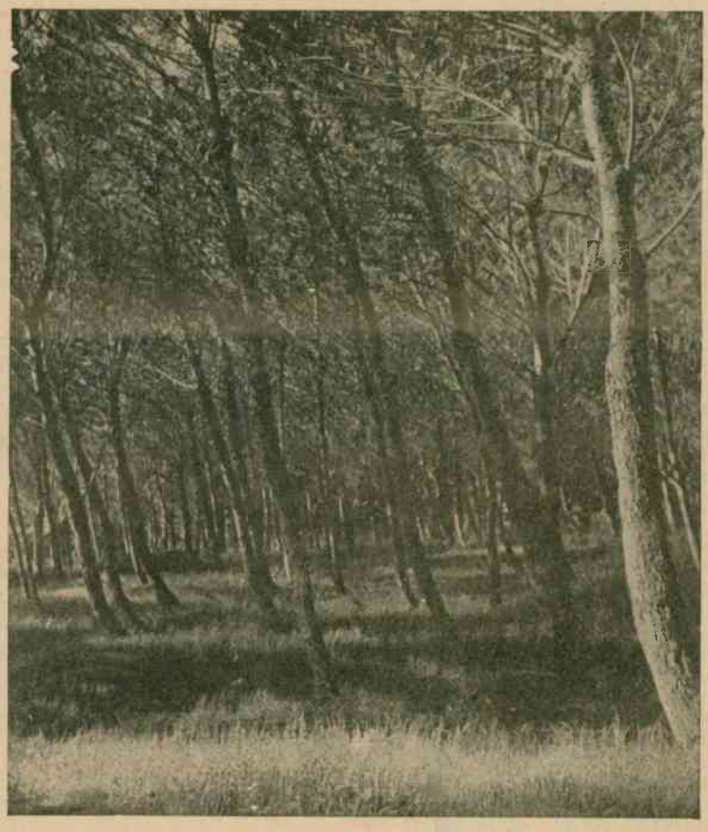

JESIEŃ

Przyroda wygląda jak człowiek, który dużo w życiu miał do roboty, wyczerpał swą dzielność, pożółkł — dostał zmarszczek, ołysiał, stracił zęby i zaczyna nabierać chęci do trwalszego wypoczynku w grobie. Jesień...

Kiedy w noc ciemną idziesz przez las czy ogród i słyszysz dziwne szmery, wiedz, że to liście opadają. To szmery śmierci! Niemiły chrzęst, co się spod stóp odzywa, gdy depczesz suche liście — to także odgłos śmierci, ścierającej życie na prochy.

RYCERZ MARYI

W dniu 11 października b.r., obchodzić będziemy 30 rocznicę śmierci Ś.p. Stanisława Bohdana Grabińskiego, który zmarł w Poznaniu.

Ś.p. Stanisław, urodzony w majątku Chełmica koło Włocławka w dniu 9 października 1891 roku jako syn Stanisława i Marii z Trzywdar-Modzelewskich, był właścicielem majątku Walewice w powiecie Łowickim, woj. Łódzkiego, członkiem Warszawskiej Sodalicji Inteligencji Męskiej, Tajnym Szambelanem Jego Świątobliwości Ojca Św. Piusa XI-go, Kawalerem orderów Virtuti Militari i Krzyża Walecznych i innych odznaczeń krajowych i zagranicznych.

Sp. Stanisław Grabiński, ochotnik w r. 1920

Zmarły ukończył Szkołę Realną w Krakowie w 1909, następnie Wydział Filozoficzny — Sekcję Rolniczą, na Wszechnicy Jagiellońskiej, a po odbytych studiach i praktyce rolnej w Łękach Kościelnych, uzyskał dyplom inżyniera-agronoma.

Sodalis Marianus od 1910 r. złożył ślubowanie 25 maja w Sodalicji Akademickiej, której był prefektem od 13 października 1910 r. do 13 października 1912 r.

Już jako akademik w Krakowie odznaczał się odwagą przekonań; gorliwy katolik, starał się szerzyć zasady katolickie zarówno wśród swoich kolegów, jak i wśród młodzieży rzemieślniczej.

Gdy młodzież radykalna pod przewodnictwem socjalistów usiłowała na Uniwersytecie Jagiellońskim uniemożliwić wykłady Ks. Prof. dr. Zimmermanowi, ś.p. Stanisław Grabiński był pierwszym, który stanął w obronie zasłużonego działacza katolickiego i profesora.

Prawdziwy rycerz Maryi, walczy ochotniczo w szeregach 14-go pułku ułanów z najazdem bolszewickim w 1920 r., spełniając obywatelski obowiązek obrony ojczyzny i honoru Królowej Korony Polskiej.

Wojskowe odznaczenia chlubnie świadczą, że obowiązek ten spełnił, jak przystało na Sodalisa, rycerza Maryi.

W majątku swym Walewice z zapałem oddaje się pracy na roli.

Gruntowna wiedza fachowa, umiłowanie ojczystego zagonu i pracowitość jego, pozwoliła postawić Walewice jako wzorowe, pierwszorzędne gospodarstwo rolne, prowadzone zgodnie z wymaganiami współczesnego rozwoju i postępu technicznego i gospodarczego.

Toteż do Walewic zjeżdżają się krajowe i zagraniczne wycieczki, Holendrów, Anglików itd. aby uczyć się i brać przykład z tego wzoru gospodarowania rolnego.

Niebawem, dzięki swej inteligencji, pracowitości, ofiarności, wysuwa się na czoło wielu organizacji. Był prezesem Tow. Rolniczego, Związku Ziemian, Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, Banku Ziemi Łowickiej; wchodził do władz Centralnego Tow. Rolniczego i Warszawskiej Izby Rolniczej.

Nie brakło go w pracy samorządowej, był w radzie gminnej, w Sejmiku Powiatowym, Radzie Wojewódzkiej — wszędzie, gdzie tylko potrzebną okazała się niespożyta energia czynu obywatelskiego.

Ale we wszystkim i nade wszystko góruje i wszystko przenika duch prawdziwie katolicki i pobożność gorliwego sługi Maryi — Sodalisa. Podkreślenia wymaga fakt goszczenia w Walewicach Prałata Achillesa Rattiego, późniejszego Piusa XI.

Toteż Walewice stają się ośrodkiem życia katolickiego, które promieniuje na całą okolicę.

Dusza ś.p. Stanisława Grabińskiego przepojona miłością Chrystusa i Maryi, ożywiona zapałem apostolskim, świecąc przykładem życia, przyciągała pod sztandar Chrystusa, pod znak Maryi.

Nadzwyczaj skromny, uczynny, obowiązkowy, miły, uprzejmy w towarzyskim obcowaniu, a niezłomny w zasadach katolickich i w praktyce życiowej, stosując te zasady na każdym kroku ś.p. Stanisław Grabiński pozostanie wzorem Sodalisa. Prawie od samego erygowania Warszawskiej Sodalicji Panów, bo od r. 1919, był wzorem zamiejscowego sodalisa, który, nie mając możliwości uczestniczenia we wszystkich wspólnych nabożeństwach i zebraniach, ściśle wypełnia zarządzenia Konsulty i stale podtrzymuje łączność duchową z Sodalicją.

Co roku zamknięte rekolekcje prowadzone pod duchowym kierownictwem O. Rostworowskiego T.J. gromadzą w Walewicach sodalisów warszawskich i okoliczne ziemiaństwo. Sprawozdania sodalisów z tych rekolekcji na zebraniach sodalicyjnych, rozgrzewają serca wszystkich, toteż nic dziwnego, że ten związek duchowy tak zespolił go z Sodalicją, że niespodziewana wiadomość o odejściu z tego świata tej prawdziwie pięknej duszy boleśnie dotknęła całą Sodalicję.

J. P.

FRANCJA

W EVIN-MALMAISON TOW. ŚW. BARBARY FUNDUJE SZTANDAR

Wielki ewenement w ruchliwej kolonii polskiej w Evin będzie miał miejsce dnia 9 października. Poświęcenie nowo ufundowanego sztandaru wraz z Mszą św. w intencji członków Towarzystwa o godz. 10,15. Pochód ruszy z lokalu p. Belki i tamże wróci po uroczystości, celem przyjęcia chrzestnych oraz gości.

WALNY ZJAZD MĘŻÓW KATOLICKICH

W niedzielę 16 października br. odbędzie się w Lens doroczny Walny Zjazd delegatów towarzystw należących do Związku Mężów Katolickich. Obrady rozpoczną się o godz. 9,30 w polskiej sali parafialnej przy rue de Béthune. O godz. 11,30 Msza św. w intencji Związku i za zmarłych członków, po czym krótka przerwa obiadowa.

38 ROCZNICA SOKOŁA W CARVIN

Dn. 18. 9. „Sokół" w Carvin obchodził 38 rocznicę swego istnienia. Uroczystość bardzo udaną dzięki pracowitemu zarządowi z prezesem Leonem Słojewskim na czele. Polonia z Carvin dzięki długoletniej pracy Sokoła wydała wielu społeczników i sportowców tak drugiej ojczyźnie Francji, jak i rodzinie polskiej. Zasada sokola: „w zdrowym ciele — zdrowy duch" jest dobrze zrozumiana przez miejscowego duszpasterza ks. prob. Bemke, który gratulował gniazdu dotychczasowych osiągnięć, zachęcając do dalszych wysiłków w przyszłości.

ZJAZD DUSZPASTERZY POLSKICH Z FRANCJI

W dniach od 25 do 29 września księża polscy z Francji odprawili w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu swoje doroczne rekolekcje. Nauki głosił rektor Kolegium Polskiego w Rzymie, ks. prałat Władysław Rubin.

Na zakończenie rekolekcji odbył się w piątek 30 września zjazd z udziałem wszystkich duszpasterzy polskich.

Księża wysłuchali szeregu referatów na aktualne tematy duszpasterskie.

Zjazd zaszczycił Ks. Biskup Rupp delegat episkopatu francuskiego dla spraw cudzoziemców.

Dnia 23 września 1960 r., zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy 77 lat, śp.

Ks. Prałat FELIKS KĄKOLEWSKI

Proboszcz parafii św. Kazimierza w Łodzi
Prałat — Scholastyk Kapituły Łódzkiej
Były więzień koncentracyjnego obozu w Dachau.

Pierwszemu proboszczowi i zacnemu przyjacielowi poświęca

X. Kan. R. Kowalczyk
Duszpasterz w Holandii

Z życia emigracji

ZLOT KSMP W BILLY-MONTIGNY

Uważnemu obserwatorowi życia emigracyjnego nie może ujść uwagi fakt, że katolicka młodzież emigracyjna z szeregów KSMP w ostatnich latach przechodzi pozytywną ewolucję. Nie wchodząc w badanie przyczyn tego radosnego przejawu, na co tu nie jest miejsce, trzeba stwierdzić, że młodzież ta w swojej pracy okazuje ogromnie dużo żywiołowości młodzieńczej, werwy i optymizmu — cechy których na próżno szukalibyśmy gdzieindziej.

Ten młodzieńczy entuzjazm cechował również niedzielny zlot KSMP okręgu Lens w Billy-Montigny. Serce rosło, gdy się widziało szeregi młodych w białych mundurkach, maszerujące dziarsko poprzez ulice miasta ze śpiewem na ustach. Wylegali z domów Francuzi i słyszało się uwagi w rodzaju: „Dlaczego nasza młodzież nie jest podobna do nich?"

my saksofon, — wprowadziło nastrój odmienny. Zespół ten pod przewodem dha Pawła Kościaka odśpiewał z werwą szereg nowoczesnych piosenek z rok'n-rollem włącznie, jednając sobie sympatię sali.

Stowarzyszenie Billy-Montigny wystąpiło z krakowiakiem i wesołym skeczem zatytułowanym „Pan", a na końcu sala zaśmiewała się do łez w czasie humoreski „Ciapciuś" odegranej przez zespół KSMP Dourges.

Obecność 14 księży na sali (księża: Ankierski, Bandosz, Bednorz, Czajka, Gajdzik, Głuszak, Grabas, Kitka, Lewicki, Majchrzak, Olejnik, Puzyński, Stolarek, Ziółkowski) najlepiej świadczy o wadze, jaką duchowieństwo przywiązuje do spraw młodzieżowych. Zauważyliśmy również prezesa Kongresu Polonii Francuskiej, p. Kudlikowskiego, prezeskę Związku Bractw Ró-

SALLE GAVEAU
45, rue La Boetie (8e)
(Métro: Miromesnil)

piątek
28 października
1960 godz. 21

Z okazji setnej rocznicy urodzin

PADEREWSKIEGO

kompozycje jego i ulubione dzieła interpretować będzie jego uczeń

Z. DYGAT

sławny pianista polski, profesor w Konserwatorium Rachmaninowa w Paryżu.

Miejsca od 4 do 10 NF można zamawiać w Sali (Bal. 29-14), Durand, 4, Place de la Madeleine, w Agencjach i w S.V.P.

Kto z młodzieżą przeżył ten zlotowy dzień razem, musi dojść do przekonania, że ci młodzi są na dobrej drodze: Rano podczas Mszy św. odprawionej przez ks. Prob. Kitkę, bardzo wielu przystąpiło do Stołu Pańskiego, z uwagą wysłuchali kazania patrona okręgu, ks. Czajki z Lens, o modlitwie, a popołudniu na sali wyładowali swoją młodą energię w piosence, tańcach, skeczach i inscenizacjach.

Doskonale prezentowało się na scenie stowarzyszenie Lens, które rozpoczęło akademię zlotową odśpiewaniem szeregu pieśni. Dhna Durak z tego samego stowarzyszenia z dużym wyczuciem zadeklamowała „Koncert Jankiela", a po niej dhna Zdanowicz recytowała piękny wiersz p. t. „Nasze sztandary". Stowarzyszenie Lens wystąpiło jeszcze później z pieśniami i monologiem dhny Moś „Pani posłowa". Dwie inscenizacje o głębokiej treści moralnej zostały wykonane przez druhów ze stowarzyszenia Harnes. Stowarzyszenie Rouvroy wchodząc na scenę w kapeluszach o dużych rondach à la cabaleros z orkiestrą, w której obok gitary widzieliśżańcowych p. Gwiazdowską oraz p. Gaweł, prezeskę okręgu Lens, p. Pogodałę — sekretarza PZK; przybyli pp. Papalscy, znani działacze KSMP, druhna prezeska Krukowska, miejscowy nauczyciel, p. Cieślak, prezes Komitetu Towarzystw Miejscowych, przedstawiciel Bractw Kurkowych i inni.

Wszyscy wyjechali pod wrażeniem, że młodzież KSMP to naprawdę przyszłość naszej emigracji.

BELGIA

WIELKA ROCZNICA 35-LECIA W EISDEN

Stowarzyszenie Mężów Katolickich w Eisden w Limburgii belgijskiej obchodzi dnia 16 października swą 35 letnią rocznicę istnienia.

Msza św. z tej okazji o godzinie 11.40, akademia o godz. 17 w sali kopalnianej. Uprasza się Rodaków oraz bratnie organizacje o liczny udział.

U. S. A.

POWIEŚĆ O POLSKICH EMIGRANTACH

Powieściopisarka polska Wiktoria Gierałtowska zamieszkała w Stanach Zjednoczonych, przygotowuje do druku powieść p.t. „Osiem doświadczeń". Tematem powieści są przeżycia ośmiu emigrantek polskich w Stanach Zjednoczonych.

RZYM

POGRZEB AMBASADOROWEJ PAPEE

Żałobna uroczystość pogrzebowa po zgonie Pani Leonii Papée, długoletniej ambasadorowej Polski przy Stolicy Apostolskiej, odbyła się 15 września w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie z udziałem wszystkich obecnych w Rzymie Polaków świeckich, z Ministrem Janikowskim i jego małżonką na czele, i całego polskiego duchowieństwa.

Mszę św. w asyście polskich księży odprawił J. E. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina.

Sekretariat Stanu był reprezentowany przez Substytuta, Arcybiskupa Angelo Dell'Acqua, któremu towarzyszyli dwaj prałaci: ks. Luigi Poggi, referent spraw polskich i ks. Cardinali.

Dwór papieski był reprezentowany przez księcia Lancellotti della Rovere Posła Złotej Róży, przez pułkownika Gwardii Szlacheckiej Marchese Francesco Teodoli oraz Szefa Protokułu, p. Giovanni Belardo.

Korpus Dyplomatyczny, pomimo iż liczni ambasadorowie są jeszcze na urlopach, był przedstawiony przez p. o. Dziekana, Ambasadora Urugwaju, p. A. Carbonell-Debali i Ambasadorów, Brazylii, Iranu, Japonii, Chin, Panamy, Libanu, Argentyny, Wenezueli, Kuby, Ministra Litwy oraz Chargé d'Affaires Francji, W. Brytanii, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Turcji, Austrii, Peru, Kolumbii i Chile wraz z radcami kanonicznymi Francji, Etiopii, Hiszpanii i Chin.

Był obecny b. Minister Spraw Zagranicznych Litwy, p. St. Lozoraitis z małżonką, Prezes Węgierskiego Komitetu p. Krzysztof Kallay i wielu innych. Wśród nich zauważyliśmy Mistrza Ceremonii Zakonu Maltańskiego Pallavicini oraz Namiestnika na Włochy Zakonu Grobu św. Travaglini di S. Rita i O. Castellani, S.J., Moderatora Kongregacji Mariańskiej dei nobili.

Dzięki Matce Generalnej Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego, zwłoki zmarłej zostały tymczasowo złożone w grobowcu tegoż Zgromadzenia na Campo Verano.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^er —

Telefon: RIChelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM, w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides" (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

La VOIX CATHOLIQUE
Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

ZLOT K.S.M.P. w BILLY-MONTIGNY

Młodzież wychodzi z kościoła po Mszy św. Z lewej widać p. Pogodałę, sekretarza PZK, p. Gaweł, prezeskę Bractw Różańcowych na okręg Lens i p. Gwiazdowską, prezeskę Związku Bractw Różańcowych. Na pierwszym planie w środku prezeska i prezes KSMP okręgu Lens

Moment otwarcia akademii zlotowej przez prezeskę i prezesa okręgu. Na scenie gotowe do występu Stowarzyszenie z Lens. Z prawej (w głębi) prezeska związkowa — dhna Krukowska

Zespół KSMP Rouvroy śpiewa Rock'n-rolla

Dzielny ministrant, a jednocześnie sprzedawca „Głosu Katolickiego" z Billy-Montigny. Redakcja prosi go o napisanie do nas listu celem odebrania nagrody. I w innych parafiach „Głos Katolicki" posiada gorliwych kolporterów

W pierwszym rzędzie widowni w czasie akademii zlotowej księża: Kitka, Lewicki, Majchrzak, Ziółkowski i Bednorz oraz miejscowy nauczyciel, p. Cieślak